

# Słowa–klucze i cnota śmiałości

W 2011 roku przypadają ważne rocznice – różnej miary. Z interesujących środowisko akademickie trzeba wspomnieć dwudziestolecie działania Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, które obchodzić będziemy jesienią. Szczególnie uroczyste odbędzie się zapewne wręczenie Nagród Fundacji, najbardziej prestiżowego lauru za osiągnięcia naukowe.

Tymczasem – jak myślę – warto przypomnieć o nagrodach ubiegłorocznych (2010; 19. edycja). Jako humanistka z wykształcenia zaprzętnę uwagę czytelników „Pauzy Akademickiej” jedną z nich: przyznana pani prof. Annie Wierzbickiej z Australian National University, Canberra, za stworzenie teorii naturalnego metajęzyka języka semantycznego.

Słyszałam głosy sceptyków, mówiące o tym, że badania, jakie uprawia Anna Wierzbicka, nie należą do „twardego jądra” humanistyki, że wiele w konkluzjach na ich podstawie formułowanych jest subiektywnej wrażliwości językowej, intuicji itp.

Co wszakże jest owym „twardym jądrem” w badaniach literatury, języka, w psychologii społecznej, w makrosocjologii? Co, poza filologicznym ustalaniem autorstwa tekstów i faktów z biografii autorów (podstawowo ważnych), nie podlega mniej lub bardziej subiektywnym interpretacjom? W usposobieniu humanistów jest coś, co sprawia, że to właśnie ich cieszy i daje satysfakcję

Prof. Anna Wierzbicka prowadzi od lat badania porównawcze, poszukując elementarnych „jednostek myśli”, ujawniających się w różnych językach świata i spisuje rejestr takich słów–pojęć, słów–kluczy, jak je nazywa, bez których żaden język nie może się obejść. Zainspirowały ją kiedyś prace starszego kolegi z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Andrzeja Bogusławskiego, z którym zgadza się, że takich słów nie uda się znaleźć więcej niż sto.

Niezależnie od dalszego rozwoju owych poszukiwań opartych na teorii uniwersalnego metajęzyka semantycznego, wyróżnienie ich autorki prestiżową nagrodą wydaje się ważne – mniej dla niej samej, gdyż ma, już długo, bardzo dobrą markę w światowej lingwistyce, ale przede wszystkim dla badaczy z innych dyscyplin, zainteresowanych ich pograniczami z lingwistyką, gdzie mogą spodziewać się inspirujących odkryć.

Rozmawiałam z Anną Wierzbicką. Usłyszawszy o tym, że we współczesnym języku angielskim nie występuje słowo–pojęcie „prawość”, choć istnieje „righteousness” i „righteous”, bliskie starotestamentowemu określeniu „sprawiedliwy”, przypomniałam sobie rozważania Marii Ossowskiej o etosie rycerskim i jego ewolucji w polskich dziejach, a to z kolei skierowało naszą rozmowę na fakt, (nie zauważony przez żyjącą w Australii uczoną) powrotu słowa – i pojęcia – „prawość” do języka komunikacji publicznej w Polsce po przełomie roku 1989.

Rozwodzę się nad tym dla dwu przyczyn. Pierwsza, to spostrzeżenie, że pogranicza dyscyplin czy dziedzin humanistycznych są szczególnie płodne intelektualnie i nie tylko „wsobnie”, tj. nie tylko w obrębie samej humanistyki. Współpraca z szeroko pojmowanymi *neurosciences* wydaje się badaczom języka i badaczom biologicznych struktur ludzkiego mózgu obiecująca. Druga przyczyna

(i drugie spostrzeżenie) to wrażliwość nagradzających (jury FNP) na to, co inspiruje szeroko, nie zawsze obiecując rychłe owoce.

Mieszkańcy Europy przeżywamy (integracja unijną ten proces przyspiesza, ale nie jest jego źródłem) ekspansję języka angielskiego i wedle językoznawców ze szkoły Anny Wierzbickiej w jego obrębie będą się rodzić nowe słowa–klucze, a pewnie i pojęcia określające wartości, jeśli pojawią się potrzeby różnicowania czy choćby niuansowania wartości.

Szczególnie płodnym pograniczem z lingwistyką wydaje mi się historia, zwłaszcza tych regionów, gdzie język używany przez obywateli deformowała ideologia i zupełnie praktycznie, a dotkliwie propaganda. Wychodzenie z systemów totalitarnych odzwierciedlało się w języku bardzo dobitnie – przypomnijmy sobie poezję drugiego obiegu, piosenki śpiewane podczas manifestacji patriotycznych albo Mszy za Ojczyznę. Delektowaliśmy się wtedy także językiem dawniejszej dobrej poezji, obfitującym w pojęcia o doniosłych konotacjach – naród, wspólnota, kraj (w rozumieniu: ojczyzna, przodkowie, dzieje...).

\* \* \*

W styczniu 2011 rozstrzygnięto konkurs ogłaszany zawsze o tej porze przez miesięcznik „Forum Akademickie” dla młodych badaczy, nazwany „Skomplikowane i proste”. Znaczącą cechą większości prac było właśnie to, że traktowały o badaniach z pogranicza różnych nauk. Młodzi autorzy – najczęściej doktoranci – niekiedy z uporem przekonali, że dziedziną, w której pracują, łączy się niezwykle atrakcyjnie i efektywnie z inną, na pierwsze wejrzenie zupełnie niepokrewną, np. prawo cywilne z neurofizjologią. Dokładniejsza lektura tekstu konkursowego uzasadniała nadzieje autora, że odniesienie myślenia prawniczego do najnowszych osiągnięć tej dyscypliny biomedycznej odstąpi interesujące perspektywy.

Znowu dwa są z tego powody do zadowolenia. Jeden to rozległość zainteresowań młodych badaczy i śmiałość wstępowania na nieprzetarte ścieżki. Drugi to świadectwo, jakie dają swoim mistrzom, którzy im takie tropy wskazują i zapewne zachęcają, by tam właśnie szukali.

Na koniec przestroga (dla młodych szczególnie), jaką powtarzam za uczonymi o wielkim dorobku. Na pograniczach czyhają także pokusy. Manowce paranauki, dokąd łatwo zabłądzić, jeśli nie ma się mocno ugruntowanej wiedzy podstawowej w dziedzinie, z której na pogranicze się wchodzi. Chroni przed tym, chyba najlepiej, znajomość metodologii, umiejętność rozróżniania między pomysłami a hipotezą naukową, wnioskiem a wynikiem badania. Tę umiejętność nabywa się na początku drogi od mistrzów właśnie, a trafić do najlepszych – to już zależy od ...Opatrzności, jakkolwiek własna intuicja i odkrywcza śmiałość mają tutaj wielkie znaczenie.

MAGDALENA BAJER